№ 340 | Warszawa, Czwartek 11/23 Grudnia | Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Adama i Ewy.
Wschod słońca o g. 8 m. 10.—Zach. o g. 3 m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. zim. 1.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z bezpłatnym *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w roku przyszłym 1859 w tych samych co i dotąd warunkach;—a przytem dołożoną będzie cała usilność w rozwoju pisma tego na drodze prawych dążności.

Łaskawym autorom i korrespondentom, którzy swoim talentem raczyli w ciągu tego roku wspierać Kronikę, składamy serdeczne podziękowanie, zapraszając do nowej pracy.

Nowym prenumeratorom przesłanym zostanie bezpłatnie początek powieści 4ro-tomowéj przez **J. I. Kraszewskiego**, pod tytułem: **RESZTKI ŻYCIA**, którą obecnie rozpoczęliśmy. Daléj umieścimy powieść Zygm. **KACZKOWSKIEGO**, pod tytułem **UBODZY**,—powieść jednotomową pióra znakomitego pisarza, pod tytułem: **PAMIĘTNIKI KANTORA**, i jedno tomową powieść **FELICJANA** pod tytułem: **NAD MORZEM**.

Zakres naszych korrespondencji z prowincją, Cesarstwem i zagranicą, znacznie rozszerzonym zostanie.

Dołożymy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie.—Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne należące do Kroniki, winny być przesyłane pod adressem: *Redakcji Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych, w domu PP. Wizytek przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro* 391, *w Warszawie.*

Z Petersburga, 1 (13) grudnia.

Najjaśniejszy Pan, d. 31 października, Najwyżéj rozkazać raczył: udzielić inżenierom górniczym prawo wstępowania do służby Towarzystw prywatnych, budujących drogi żelazne i inne ważne zakłady w Państwie: z zachowaniem przepisów, jakie postanowione były w grudniu 1856 r. dla inżenierów dróg kommunikacji.

— Najjaśniejszy Pan, dnia 27 września, Najwyżéj rozkazać raczył: 1) Przywileje nadane wychowańcom zakładów wojskowo - naukowych, przy wstępowaniu ich z tych zakładów wprost do służby cywilnéj, zachować w swéj mocy. 2) Osoby służące wojskowo, które otrzymały wychowanie w zakładach pomienionych, przy przejściu ich ze służby wojennéj do cywilnéj, przemianowywać na rangę nie niższą od téj, do jakiéj przez wychowywanie się w zakładach nabyły prawo i którą byłyby nagrodzone przy wyjściu z zakładów wspomnionych wprost do służby cywilnéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Prokurator królewski przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie.— Zawiadamia strony interessowane, że Florjan Czajkowski, komornik przy sądzie pokoju okręgu Włocławskiego w Brześciu urzędujący, decyzją trybunału cywilnego w Warszawie, w pełnieniu obowiązków, przez miesięcy dwa zawieszony został;—przez ten cały czas żadnych czynności do urzędu jego przywiązanych sprawować nie może.— Radca kollegjalny, *Bogucki.*

Prokurator królewski przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie.— Zawiadamia osoby interessowane, że Józef Wojtkowski komornik przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Łowiczu zamieszkały w pełnieniu obowiązków zawieszonym został,—żadnych więc czynności do urzędu jego przywiązanych sprawować nie jest mocen.— Radca kollegjalny, *Bogucki.*

— Wkrótce w Teatrze rozmaitości daną będzie nowa krotochwila oryginalna: *Godzina u dziennikarza.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 17 grudnia. Paropływ *Prince Albert* przybył tu dziś: przywiózł odezwę prezydenta Stanów Zjednoczonych do kongressu.— Dokument ten zajmuje się głównie kwestjami wewnętrznemi. Ton jego jest spokojny w przedmiocie polityki zewnętrznéj, wyjąwszy co się tyczy Paraguayu i Mexyku.

Prezydent wyraża największe zadowolenie z powodu, że Anglja zrzekła się prawa rewizji. Donosi, że nowy gabinet hiszpański przesłał swemu pełnomocnikowi w Washington, najzupełniejsze pełnomocnictwo do uregulowania nieporozumień tyczących się Mexyku. Wyraża nadzieję, że liberaliści w tym kraju wkrótce odzyskają władzę i przywrócą stały rząd, oparty na trwałych zasa-

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM I.

De que la vida servia?
Tirso de Molina.
El burlador de Sevilla
A. II. s. XIII.

I.

Prawie na samym wyjeździe z miasteczka Kaniowiec (którego próżnoby na karcie szukać), nad pocztowym gościńcem mało uczęszczanym i do pół zieloną trawą porosłym, stoi podobno dotąd na pagórku wesoły dworek, porządny, schludny, nie wykwintny i choć ze smakiem i staraniem zbudowany, przypominający postacią dawne dworki szlacheckie po miasteczkach w których, to palestra, to starzy osiadający przy kościołach na dewocji, to kapitaliści potrzebujący spoczynku, zamieszkiwali. Dosyć wysoki dach gontowy złamany w pośrodku, pokrywał tę budowę, któréj cztery okna od ulicy i drzwi na ganek o czterech słupach wychodzące, całą zajmowały facjatę. W ganku po staroświecku były ławy do koła na których szlachcic siadał wieczorem odprawiać officium i koronkę.

Od drogi odgradzał nieco budowę mały kwiatowy ogródek przezroczystemi sztachetami okolony, a z tyłu widać było sad pełen drzew zielonych, gęsty, bujny i cienisty. Cztery grube topole wysoko wzrosłe ocieniały bramę i sztachety; pod jedną z nich była czysta i schludna ławeczka, prosty kawał tarcicy na dwóch grubych położony pniakach.

Słońce zachodziło pogodnie i cisza wieczorna ogarniała świat gotujący się do spoczynku, na jéj tle rozróżnić było można nieśmiało i z cicha odzywające się głosy ludzi, ryk bydląt, turkot wozów próżnych kłusem powracających z pola do domu. Ciepły wiatrek niekiedy zawiewał z południa i poruszywszy liście drzew, po chwili jakby zawstydzony niewczesnem swojem trzpiotowstwem, uciekał kryć się w gęstwinę.

Wszystko zdawało się modlić wśród téj ciszy błogiéj i świętéj na chwilę użyczonéj światu, by nowych sił nabrał do cierpienia i boju: dzwonek kościelny, śpiew daleki ptaszków i szum nawet drzew nieśmiały. Tak często modli się natura przed burzą, w uspokojeniu wieczornem, wśród uroczystości poranka.

Z pagórka na którym stał ów dworek, z ławki pod topolą widać było oświecone prześlicznie zachodzącem słońcem miasteczko nad szerokim rozłożone stawem, jego drewniane i czarne domostwa poprzedzielane kilku porządniejszemi murowanemi domami, kościół po-pijarski parafjalny z dwiema wieżyczkami wyskakującemi wysoko, zielone kopuły cerkwi, a opodal na wzgórku wspaniałe ruiny po-jezuickiego niegdyś Kollegjum, dziś leżące w smutnem gruzowisku. Miasteczko przeplecione sadami i drzewy, oblane wodą, rozrzucone fantazyjnie, bardzo się ztąd pięknie przedstawiało oku.

Ulica która dworek nasz z niem łączyła, po większéj części zabudowana była podobnemi dworkami mniejszemi i większemi, których dachy z za drzew wyglądały.

W chwili gdy się ten obraz oczom naszym przedstawia, na ławce pod topolą przed dworkiem, ze wzrokiem tęsknie na miasteczko zwróconym, siedział mężczyzna lat średnich,

dach. W przeciwnym przypadku, rząd Stanów Zjednoczonych musiałby zająć część tego kraju, dla zapewnienia swoim współobywatelom wynagrodzenia strat, jakie ponieśli.

Prezydent proponuje militarną okupację terrytorjów Sonora i Chiziane przez wojsko Stanów Zjednoczonych, dla zapobieżenia nieprzyjacielskim napaściom indjan z Ariccina.

Kuba powinna do nas należyć, mówi prezydent i zaleca nabycie jéj dla Stanów Zjednoczonych, w imieniu doktryny Monroe, która także służyć będzie za linję kierującą w negocjacjach z Srodkową Ameryką.

Prezydent wyraża nadzieję, że trudności zachodzące z rządem Paragwaju, zostaną zakończone bez wylewu krwi. Liczy on na współdziałanie Anglji i Francji ze Stanami Zjednoczonemi.

Co do traktatu z Chinami, proponuje on zmienienie opłat *ad valorem*, na szczegółowe przepisy celne. *(Le Nord.)*

A U S T R A L J A.

Wzrastający wpływ Francji na oceanie spokojnym, niebardzo przychylnem okiem widziany jest w Australji; i tak *Sidney Morning Herald* mówi:

Poczta z wysp przyjacielskich przywiozła nam ważne wiadomości o zaczepném poruszeniu francuzów przeciw téj gruppie wysp. Krajowy gubernator w Habori, nie chciał pozwolić wylądować dwom francuzkim duchownym, i w tem postąpił przeciw traktatowi, którym król wysp przyjacielskich dozwolił swobodnego osiedlania się francuzom wszelkich stanów i zniósł wszelkie kary i zakazy istniejące dawniéj przeciw wyznaniu katolickiemu. Duchowni ci wezwali w pomoc jeden statek wojenny francuzki. Dowódca tego statku nie poprzestał na przeproszeniu i żądość uczynieniu, jakiegoby zażądał w podobnym przypadku od jakiego ucywilizowanego narodu, ale korzystając z téj sposobności, chciał wymódz dla missji francuzkiéj korzyści, jakichby w żadnym innym sposobie nie byłaby otrzymała. Zmusił on króla Jerzego do darowania missji francuzkiéj takiéj saméj przestrzeni gruntu, jaką niegdyś otrzymała missja Wesleyańska, a nadto do postawienia dla niéj takich samych jak dla tamtéj budynków. Nie mówilibyśmy o tem wszystkiem, gdyby ta sprawa nie była ważna, jako jeden więcéj dowód, że Francja na oceanie spokojnym, trzyma się niezmiennie w stronie południowéj polityki podbojów, na którą nasi angielscy ministrowie dotąd nie zwracali należytéj uwagi. Już ona otworzyła łańcuch posterunków swoich od wysp Markiz aż do Nowéj Kaledonji i nie pomija najmniejszéj sposobności szybkiego rozwijania swojego wpływu w środkowéj Polynezji. Anglja i Australja spokojnie patrzą się na to wszystko i może sądzą że to nie zasługuje na uwagę. Ale jeśliby kiedy przyjaźń dziś istniejąca między Anglją i Francją została zerwaną, rząd angielski żałowaćby musiał swego zaniedbania w tym względzie.

Wiadomo, że Francja korzystając z epoki najściślejszego przymierza z Anglją (która go wówczas koniecznie potrzebowała), uczyniła Nową Kaledonję najsilniejszym punktem na oceanie spokojnym. *(Neue Preus. Ztg.)*

A N G L J A.

— P. Bright wczoraj wieczorem w Edymburgu, dokąd go tamtejsi przyjaciele reformy zaprosili, miał mowę przyjętą z niesłychanym zapałem i treść jéj została telegrafem przesłaną do Londynu. Ponieważ *Times* rzucił mu pytanie, dla czego nic nie mówi o treści swego przyszłego billu reformy, przeto p. Bright zapytuje nawzajem *Timesa*, dla czego on nigdy nie chciał nic powiedzieć o billu reformy, który jego patron, lord Palmerston, niegdyś zapowiadał? Mowa p. Bright stanowiła tylko powtórzenie tego, co szanowny reformator powiedział już w Birmingham i Manchester. Trwała ona przeszło półtory godziny, chociaż już przy pierwszych wyrazach postrzedz można było, że p. Bright ma chrypkę, która naturalnie przy ciągłem wysileniu mowy, nie mogła się zmniejszyć. Meeting odbył się w sali municypalnéj, największéj z sal jakie posiada stolica Szkocji, ale i tak miejsce to okazało się za szczupłem, i tysiące osób musiało zrzec się znajdowania się na tem zgromadzeniu.

Morning Advertiser mówi w tymże samym przedmiocie:

Możemy z najpewniejszego źródła donieść, że lord John Russell wystąpi jako konkurent do władzy, i że jego propozycja w tym celu będzie liberalna. Lord John wie, że gdyby pominął tę sposobność odzyskania miejsca przy Downing Street (wydziału spraw zagranicznych), jaką mu lord Derby przez swój bill reformy podaje, nigdy już może nie spotka się z podobną sposobnością. W skutku tego przekonania, szanowny lord miał postanowić, jakkolwiek mógłby być liberalnym bill reformy lorda Derby, przewyższyć go pod tym względem w swoim billu. To bardzo dobrze, bo w ten sposób naród może się spodziewać, że otrzyma bill reformy rzeczywisty i godny przyjęcia.

Wiadomo że *Advertiser* reprezentuje demokratyczną stronę wszechstronności palmerstońskiéj. *(Neue Preussische Zeitung)*

C H I N Y.

Handel w Kantonie coraz świetniéj się rozwija. Rzeka Perłowa jest jak dawniéj ożywiona statkami wszelkiego rodzaju. Nawet dwie wielkie handlowe czunki stoją na kotwicy jak niegdyś przy Dutsz-Foly. Mandarynowie starają się zapobiedz kontrabandzie, targi rządowe zapełnione są wszelkiemi artykułami żywności i ceny ich są niskie. Pierwszego rzędu sklepy i magazyny, są dotąd zamknięte, ale mniejsze codzień liczniéj otwierają się. Na ulicach widać wielu handlarzy i kramarzy, a cudzoziemcy mogą w najzupełniejszem bezpieczeństwie wszędzie się pokazywać. Tylko zdaje się, że chińczycy nie zupełnie wierzą w trwałość a nawet rzeczywistość pokoju i obawiają się nowego wybuchu wojny. To wstrzymuje wiele znakomitych osób od powrotu do miasta. Missjonarze europejscy osiedli znowu w znacznéj liczbie w mieście i na przedmieściach, nie postarawszy się nawet pierwéj o opiekę cudzoziemskich rezydentów. W wielu miejscach zaczęto już zniszczone domy nowemi budowlami zastępować. Jeneralny gubernator Peh-Kwe kazał śmiercią ukarać ośmiu chińczyków (podobno z pomiędzy tak zwanych *walecznych*), którzy w zachodnich przedmieściach dopuszczali się rabunków. Pomiędzy nimi znajdował się także morderca Dra Turnbull. *(N. P. Z.)*

E G I P T.

Kairo 3 Grudnia. W dniu 18tym listopada miasto nasze cudem prawie uszło największego nieszczęścia. Przed magazynem prochowym położonym między cytadellą i miastem, ładowano ammunicję na wielbłądy. Nagle zapalił się i wybuchnął jeden złaadunków i sześć wielbłądów ze swemi przewodnikami wyleciało w powietrze. Jedna iskra któraby dostała się przez otwarte drzwi wewnątrz magazynu, byłaby pociągnęła za sobą zniszczenie całéj południowéj części miasta. Względem przyczyny wybuchu nic nie wiemy pewnego, zapewnie który z przewodników wielbłądów nie mógł wstrzymać się dłużéj od zapalenia fajki, co przy niedostatecznym dozorze bardzo być mogło.

W dniu 20tym listopada tutejszy konsul angielski pan Alfred Walsse, otrzymał rozkaz udania się w charakterze specjalnego kommissarza do uregulowania pretensji wynagrodzenia dla poddanych angielskich do Dżeddah. Być może że przy téj okoliczności będzie mowa o pretensjach drugiéj strony, za straty jakie miasto Dżeddah poniosło w skutku bombardowania angielskiego.

Przypomną sobie czytelnicy co pisaliśmy przed trzema miesiącami o coraz podnoszącéj się cenie brzęczącéj monety i o przyczynach i skutkach tego smutnego stanu rzeczy. *Progresso d'Egitto* w ostatnim numerze mówi w tym samym przedmiocie: »Znani dobrze spekulanci skupują wszelkiemi środkami napoleondory i gwinee angielskie, w bardzo łatwo dającym się odgadnąć celu, podnoszenia coraz bardziéj wartości gotowizny. Naturalnie w stanie handlowym objawia się z tego powodu największa niespokojność i trwoga i cały kraj znajduje się w niemożności oznaczenia stanowczego kursu dla wexli zagranicznych. To położenie rzeczy niepodobnem jest do zniesienia, przyszła chwila w któréj rząd, jeśli chce uniknąć najniebezpieczniejszych katastrof, musi powziąć stanowcze postanowienie, bo może wkrótce byłoby za późno. Rząd musi wprowadzić stały kurs przynajmniéj krajowych pieniędzy i zaprowadzić porządek w swoich finansach, ale co do tego ostatniego punktu, nie wiele jest nadziei, bo co chwila widzimy nowe wydatki po największéj części wcale nie potrzebne. Vice-król naprzykład niedawno dla swojéj straży przybocznéj, obstalował karabiny, z których każdy ma ozdoby srebrne wartości 250 fr. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 18 Grudnia. Wiadomości z Alexandrji potwierdzają pogłoskę, że kady w Dżeddah który jest pierwszym po gubernatorze urzędnikiem w mieście, został aresztowany, równie jak dziesięciu znakomitych muzułmanów. Namik-pasza przez dwa

---

miłéj i łagodnego wyrazu twarzy, znać powracający z przechadzki, bo kij leżał przy nim a ogromną wiązkę leśnych kwiatów trzymał w ręku.

Wiek jego trudno było oznaczyć, — twarz miał młodą jeszcze, świeżą w téj chwili bo ją zmęczenie okryło rumieńcem żywym, oko ogniem błyskało, na czole zmarszczki ledwie się zarysowywać zaczęły; — ale wpatrzywszy się dostrzedz łatwo, że ten człowiek przeżył już wiele, przeszedł przez złudzenia i nowym się bronił, że napróżno do piersi jego kołatały nadzieje i życie uśmiechać mu się chciało obietnicami. Zdjęty z głowy kapelusz słomiany ukazywał włosy ciemne nie posrebrzone jeszcze ale już przerzedzone nieco, czoło wyniosłe i jasne — całe to oblicze miało coś w sobie dziwnie smętnego i poetycznego.

Były w niem siły do życia, ale już woli i ochoty doń brakło..... czułeś że z losu czy zobojętnienia człowiek ten dojada resztek swoich o smak ich się nie troszcząc..... Było w nim dużo smutku i żalu, ani kropelki nadziei.

U nóg siedział z otwartym pyskiem i językiem wywieszonym, dyszący jeszcze świeżem zmęczeniem, wielki centkowany wyżeł, który chwilami panu swojemu w oczy spoglądał i jakby mu się przypominając poszczekiwał wesoło.

Mężczyzna ocierał czoło strudzone machinalnie, a wzrok jego nieruchomie był wlepiony w obraz który miał przed sobą; zdawał się zamyślony głęboko jakby pytał świata i wieczora o zagadkę życia i jutra? Ucho jego nurzało się w ciszy szukając w niéj wieszczego głosu zrozumiałego dla duszy.

Długo tak siedział i dumał, a szczekanie psa nie przerwało mu marzenia — nareszcie westchnął głęboko i zabierał się wstać ująwszy kij i kwiaty, gdy z sąsiedniego dworku oddzielonego tylko parkanem przegradzającym dwa ogródki, dał się słyszeć głos wesoły:

— Dobry wieczór asińdziejowi! dobry wieczór!

Jegomość który się tak niespodziewanie odezwał, że powołany aż drgnął zrazu na głos jego odwracając się szybko — cały się krył za parkanem i głową tylko po nad nim się wznosił, ale sztachety przerzedźe dozwalały się domyślać kształtu reszty postaci. Głowa pokryta czapeczką dosyć nie świeżą i spłowiałą niebieskiego koloru, uśmiechnięta i wykrzywiona, przypominała nieco fantastyczne maskarony które architekci przylepiają czasem dla ozdoby miejsc próżnych z któremi niewiedzą co zrobić.

Okrągła twarz z szerokiemi usty, siwe oczki przymrużone, nie wielki nosek wpośrodku, białe bakembardy pół-xiężycowe otaczające policzki żółte i pomarszczone, zdawały się jakby gdzieś odlepione; — uśmiech dziwaczny i przekrzywienie towarzyszące mu jeszcze to podobieństwo do maski komicznéj zwiększały. Pomiędzy sztachetami widać było białe letnie ubranie niewielkiego człowieczka, coś nakształt kaftanika zawiązanego na tasiemki, i buty juchtowe sięgające do kolan. W jednym ręku trzymał długi cybuch z fajką, w drugim zdjęte z nosa okulary w mosiądz oprawne.

Przywitali się sąsiedzi dość uprzejmie.

— A cóż? jakże się udała przechadzka! — zapytał staruszek.

— Wybornie, nazbierałem kwiatków którémi sobie moje izdebki zapachnię i ozdobię, odparł pierwszy; — Parol się doskonale wybiegał, ja rozruszałem, las mi wyszumiał wszystkie swoje tajemnice, napiłem się zieloności i woni drzew — czegóż chcecie więcéj?

dni wzbraniał się aresztować ich, ale kiedy mu uczyniono uwagę, że to wzbranianie się może być uważane za dowód jego wspólnictwa winy, zdecydował się wykonać ten środek z największą surowością.

Wiadomości z Konstantynopola zapowiadają na wiosnę powstanie ludności greckiéj, która domaga się wprowadzenia w wykonanie hatyhumajun, ale te przypuszczalności są jeszcze bardzo dalekie, i mogą zostać odwróconemi, jeśli rząd ottomański działając roztropnie i energicznie uczynić zadość słusznym żądaniom tych ludów.

J. C. W. W. X. Konstanty Mikołajewicz opuścił wczoraj Niceę, z Cesarsko-Rossyjską eskadrą morza Sródziemnego. Dziś już zapewnie przybył do Tulonu. J. C. Wysokość zostawi eskadrę w Tulonie i uda się do Marsylji jednym z swoich paropływów. Ztamtąd podróżując J. C. Wysokość uda się do Paryża.

Cesarz polował wczoraj z hrabią Walewskim w Wersalu.

— Otrzymano w Londynie wiadomość o przybyciu do Kadyxu statku, na którym znajdował się hr. paryzki. Xiąże ten zapewnie już znajduje się w Sewilli u swego stryja xięcia Montpensier.

— Pomieważ *Oestr. Carresp.* mówi już wyraźnie o bliskiem wstąpieniu do gabinetu rzymskiego xiędza Berardi w charakterze ministra spraw wewnętrznych, możemy zatem powiedzieć już obecnie, że właśnie o tym prałacie mówiliśmy w ostatnich wiadomościach z Rzymu, jako o przypuszczalnym następcy kardynała Antonelli, jako ministra kierującego całym gabinetem. Powszechnie mówią z największemi pochwałami o zdolnościach, uczciwości charakteru i umiarkowanych opinjach tego prałata. Dodać musimy, że Pius IXty pokłada w nim najzupełniejsze zaufanie.

Czytamy w dzienniku *Pays:* Jeden z dzienników angielskich wychodzących w Hong-Kong donosi, że wyprawa francuzko-hiszpańska ma w téj chwili wielką liczbę chorych i téj okoliczności, tudzież śmierci jednego officera inżenjerów francuzkich, przypisuje wstrzymanie poruszenia téj wyprawy, która miała niezwłocznie udać się z Turan do Hue, stolicy Kochinchiny.

Te rozmaite twierdzenia zupełnie są nieuzasadnione, i nie możemy pozostawić je bez odpowiedzi. Wiadomości czerpane z nieomylnego źródła, pozwalają nam zaręczyć za prawdziwość następujących faktów:

1. Stan zdrowia wojsk składających wyprawę, jest zupełnie zadowalający. W obecnéj chwili obozują one na wzgórzach w okolicy najzdrowszéj w całym kraju i zaopatrzone są we wszystkie potrzeby.

2. Ponieważ admirał dowodzący wyprawą nie miał potrzeby powierzać komukolwiek swoje plany, nie można przeto twierdzić, że wyprawa miała wyruszyć w początku listopada i że została jakoś opóźniona. Bezczynność teraźniejsza wyprawy, jest jedynie skutkiem pory nieustannego deszczu.

3. Smierć kapitana inżenjerji nieodżałowanego pana Labbe, nie mogła spowodować żadnéj przeszkody w wyprawie, ponieważ officer ten został natychmiasz zastąpiony przez porucznika, który po nim bezpośrednio następował w stopniu.

(*Indépendance Belge*).

PRUSSY.

Berlin 16 grudnia. Minister spraw wewnętrznych, wydał nader ważny okólnik do rejencji i prefekta policji w Berlinie. Ten cyrkularz jest nowym dowodem, że nasz rząd chce, aby każdy czyn jego miał na sobie cechę najściślejszéj prawności. Nim zamieścimy ten okólnik, który został powitany z największem zadowoleniem, i który prassa nie zaniedba zapewne należycie ocenić, użytecznem sądzimy udzielić niejakie objaśnienia, które postawią czytelników w możności osądzenia jego znaczenia i ważności.

Prawo z dnia 17 stycznia 1845 roku o przemyśle, zawiera rozdział oznaczający przypadki, w których przywilej, czyli konsens, *może* być odjęty przemysłowcom w drodze wyroku sądowego, tudzież przypadki, w których sąd *musi* takowe odjąć. W każdym z tych razów jednak, potrzeba było wyroku skazującego.

Paragraf 71 tego prawa waruje, że konsensa, pozwolenia i patenta, mogą być cofane przez władze administracyjne, skoro dowiedzioną jest niedokładność dat i szczegółów, na których opiera się nadanie przywileju, lub kiedy właściciel konsensu popełni czyn przeciwny charakterowi tych, którym podobne konsensa, pozwolenia i patenta są wydawane.

Ta swoboda zostawiona administracjom rozmaicie była tłomaczoną i szczególnie od dziesięciu lat, opinja polityczna posiadaczy konsensów niezmiernie ważną w tem grała rolę. Tym sposobem minister spraw wewnętrznych mógł wywierać na wszystkich przemysłowców niezmierne i nieprawne wpływy. P. v. Westphalen tak dobrze trzymał się swojego wykładu tego paragrafu 71, że stosował go nawet do drukarzy. Kilkakrotnie występowano ze skargami w tym przedmiocie w Izble deputowanych, ale zawsze nadaremnie. Teraźniejszy gabinet znając nieprawne postępowanie dawnej administracji i chcąc mu koniec położyć, uregulował ten punkt przez organ ministra spraw wewnętrznych w sposób nader sprawiedliwy, tak, że odkąd administracje nie będą mogły samowolnie odbierać konsensa, a nadto gabinet znając niewłaściwość stosowania paragrafu 71 do przemysłów wymienionych art. 1 prawa o prassie, nie będzie mógł odejmować konsensów tego rodzaju. Pierwszy krok już jest uczyniony i jeśli dotąd nie zaniesiono prawa o którem mówimy, to dla tego tylko, że potrzeba drogą Ciała prawodawczego zapełnić niektóre brakujące punkta w prawie o prassie.

Możemy na pewno przewidywać, iż zredagowanie prawa w tym przedmiocie, jest jedną z najważniejszych spraw, jakiemi gabinet zajmuje się w téj chwili.

— Xiąże rejent obdarował xięcia Walji wielką wstęgą orderu orła czarnego. (*Le Nord.*)

Przegląd Muzyczny.

Wystąpienia Reicharda—pani Gomez-Wołowskiéj, Józefa Wieniawskiego i Adama Hermana.

Znakomity niegdyś skrzypek Lafont, lubił nadzwyczajnie śpiewać i rad był jako śpiewak publicznie się popisywać. Mniéj on dbał o oklaski i pochwały oddawane mu za piękną grę na skrzypcach, oswoiwszy się z niemi i uważając takowe za rzecz powszechną dla siebie; ale niezmiernie był tkliwy na wszelkie objawy zadowolenia publicznego dla swego głosu i śpiewu. Dla tego też chętniéj zawsze występował jako śpiewak aniżeli jako skrzypek, chociaż skrzypkiem był istotnie znakomitym, a śpiewakiem miernym. Pomiędzy artystami albo ludźmi chorującemi na artystów lub uczonych, wiele tego rodzaju przykładów przytoczyć można; wszak Fryderyk wielki dumniejszym był ze swojéj gry na flecie, aniżeli ze zwycięztw jakiemi świat olśniewał; Paganini więcéj nierównie szczycił się wykonaniem jakiego trudnego passażu na gitarze, aniżeli gienjalną grą swoją na skrzypcach i t. p.—Taka to już natura ludzka; niekontentuje się tém co sobie podbije, co stanie się jéj szczególną, jedyną własnością, ale pragnie jeszcze tego, co nie zawsze odpowiednie jest jéj istocie. Swieży tego przykład mieliśmy na p. Reichardzie.

Reichardt jest wybornym śpiewakiem koncertowym; całą swoją zagraniczną wziętość a mianowicie powodzenia jakich doznawał przez lat wiele w Londynie i całéj Anglji, winien wystąpieniom koncertowym. A jednakże jest w nim silna skłonność do pokazywania się światu muzykalnemu na deskach teatralnych.

Nie ma wątpliwości iż śpiewak obdarzony pięknym, silnym a stosownie wyrobionym głosem, tysiąc krotnie większe i trwalsze uczyni na publiczności wrażenie występując w jakiéj wspaniałéj i wielkiéj operze, aniżeli na zwykłéj estradzie koncertowéj. Bo żywa i przejmująca akcja posiłkowana świetnemi kostiumami, potęgą zbiorowych ustępów, tudzież rozmaitemi dramatycznemi effektami sztuki teatralnéj, łączy się wspólnie w jednym plastycznym celu by owładnąć wszystkiemi na raz zmysłami zgromadzonych słuchaczy. Bo artysta przechodząc przez wszystkie fazy sytuacji dramatycznéj, przejmując się niemi głęboko, jak na ciepłym wosku wyciska je w duszy i sercu słuchaczy. Prawdą i pięknością wykonania, podnosi ich aż do sfery, do jakiéj siła jego własnego talentu wznieść się jest zdolną, gdyż mnóstwo elementów scenicznych przychodzi mu ze swoją naturalną pomocą. Spiewak zaś występujący w koncercie, pozbawiony jest tego wszystkiego. Staje on przed słuchaczami zgromadzonemi jedynie w imieniu saméj muzyki, którzy dla niego samego przyszli, którym tylko talent jego osobisty za wszystko ma wystarczyć, do których rozumu i uczucia on sam jako wirtuoz, a zatém pozbawiony wszelkich ułudnych posiłków teatralnych, przemawiać jest obowiązany. Zdaje się na pozór iż to ostatnie położenie artysty względ-

---

— I jabym był z asindziejem poszedł, gdyby nie te bałaski przeklęte, — rzekł staruszek — zachciało mi się koniecznie choć jeden wedle rysunku wytoczyć, i nie porzuciłem ażem na swojem postawił!

— Udały się chwała Bogu, panie Szambelanie — rzekł pierwszy.

— No, a jakże, musiały! zepsułem dwa kawałki drzewa z prędkości, (bo jéj się widzę do końca życia nie pozbędę, kiedy w siedmdz... chce mówić w sześćdziesiątym i coś roku jeszcze mi z niecierpliwości ręce drgają), no!!... ale zobaczycie jaką mieć będę balustradę!

Staruszek się uśmiechnął, poprawiając czapeczkę, a sąsiad spojrzał nań także z rozweseloną nieco twarzą.

— Cóż ty teraz będziesz robił Joasiu kochanie moje? — spytał szambelan po chwili.

— A cóż? spocznę po przechadzce, Parola nakarmię i napoję, pacierz zmówię i spać się położę.

— Ale gdzież jeszcze do snu! zlituj się! — przerwał stary, — a toć najmilsza chwila, wieczór! Ja dopiero wychodzę na wędrówkę ku miasteczku, trzebaż żyć! Ty bo tak ulubiłeś tę swoją samotność, że w niéj zardzewiejesz do ostatka. Ludzie potrzebują ludzi... oto, poszedłbyś ze mną, to byś się rozruszał.

— Zgoda i na to, tylko kwiatkom dam pić, a Parolowi jeść, — rzekł pierwszy którego nazwano Joasiem.

— Idź, idź, — dorzucił staruszek, — ja surdut wdzieję, laskę wezmę i natychmiast ci służę.

Za chwilę potem oba sąsiedzi spotkali się w ulicy i milcząc skierowali powolnym krokiem do miasteczka...

II.

My tym czasem zapoznajmy bliżéj czytelników naszych z mieszkańcami tych dworków i miasteczka w którem powieść się nasza zaczyna.

Właścicielem pierwszego z brzegu domku z topolami któryśmy naprzód ukazali, był ów mężczyzna nazwany przez Szambelana Joasiem, inaczéj pan Joachim Wielica niegdy marszałek powiatowy, dziś osiadły na ustroniu i wypoczywający przed czasem po życiu. Człowiek ten w całéj okolicy jednozgodnie był uważany za najzacniejszego urzędnika i obywatela.

Dziwne okoliczności przywiodły go w tę ustroń i niejako przymusiły do wypoczynku i wyrzeczenia się czynniejszego życia. Rodzice jego byli ludzie bardzo majętni, ale ojciec cały swój wiek spędził na obywatelskich posługach, urzędował i po dawnemu nie tylko czas i pracę poświęcał, ale majątek stracić musiał, nie pojmując by inaczéj jak otwartym domem i stołem sprawiać było można urząd wyborowy. Dom jego na daleko większą stopę utrzymywany niżeli stawało, pełen zawsze gości, oderwanie się od gospodarstwa i interesów, ciągły wir w którym stary Wielica żyć musiał, przyprawiły go w końcu o zupełną ruinę.

Gdy po osiemnastoletniem sęstwie i marszałkowstwie przebudził się poczciwy szlachcic oblężony przez wierzycieli, naciskany od żydów, zduszony długami krzyczącemi — rozpacz go porwała, zachorzał i niedoczekawszy się upadku swojego ale go przewidując, umarł na rękach żony która dla siebie i syna przyjęła bez szemrania dziedzictwo nieopatrzności i ubóstwa, ale zarazem poczciwego imienia.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

dem publiczności jest nierównie trudniejsze, tak jest, zaprzeczyć temu nie można. Czem że się dzieje jednakże, iż pan Reichardt więcéj uczynił przyjemnego na słuchaczach wrażenia w sali koncertowéj, aniżeli na scenie teatralnéj, chociaż tam i tu, jedna i ta sama publiczność znajdowała się prawie? Oto jako wirtuoz bardzo w swéj sztuce ukształcony, władając nią na estradzie, spokojniéj, rozważniéj, więcéj nierównie piękniejszych efektów wydobył ze swego talentu, więcéj rozrzewnił i zachwycił słuchaczów umiejętném stopniowaniem i prowadzeniem głosu, wyborną deklamacją, pełnemi smaku ornamentami, aniżeli w *Hugonotach* przebrany za Raula, w roli jednéj z największych jakie w dzisiejszym teatralnym repertoarze się znajdują. Ażeby ją oddać należycie, potrzeba mieć głos obszerny, silny i świeży; warunki na których właśnie Reichardowi już zbywa. W koncercie, artysta jest spokojniejszym, gdyż żadne zewnętrzne wpływy nie wciskają się do jego indywidualności, żadna gra namiętności nie podnieca jego uczucia, krwi nie wzburza i do gwałtownych ruchów nie zmusza. Więc ostrożniéj, uważniéj, więc spokojniéj zasobami wokalnemi władać może; gdy tymczasem na scenie i to jeszcze w takiéj operze i takiéj roli, zapał wyprzedza rozwagę, akcja dramatyczna chwyta go jak kleszczami, mimowolnie porywa w gwałtowne swoje obroty; artysta przestaje panować nad sobą, a skoro nie włada już absolutnie wyżéj przytoczonemi warunkami, to jest głosem świeżym, silnym i obszernym, wystawia się na niebezpieczeństwo, narażające niekiedy całą swoją przeszłość na szwank oczywisty. Tak było podczas pierwszego p. Reichardta wystąpienia w *Hugonotach* d. 7go grudnia r. b. Umiejętność śpiewania niemogła go w zupełności ocalić; rola Raula posiada dla głosu spracowanego miejsca niebezpieczne; dosyć tylko przytoczyć ustęp w akcie trzecim i duet aktu czwartego. Częste attakowanie nut wysokich jakiemi są *a, b, h,* forsowały znacznie organ zszarzanego już głosu tego artysty, a nawet były miejsca gdzie niewystarczał wcale. Ogół publiczności nie najkorzystniejsze wyniósł z tego widowiska o panu R. zdanie; dopiero na koncercie w salach redutowych danym d. 12 b. m. przekonał się, jak dalece artysta ten wybornym i skończonym jest śpiewakiem. Szczególniéj arja »Ah si per voi« z *Otella* i romans Rubinsteina, nadzwyczajnie wszystkim się podobały.

P. Reichardt posiada głos tenorowy, przyjemny, lubo dźwięk jego nie ma dosyć jędrności, za to giętki jest i bardzo wyrobiony. W wysokich tonach utracił już wiele na mocy i świeżości, nawet znać wielkie wysilenie gdy je śpiewak attakuje, to też chętnie ucieka on się o pomoc do falsetu. W koloraturze mało ma sobie równych Reichardt; z tego to powodu warto byłoby go słyszeć w operach Rossiniego, tak dziś właśnie rzadko słyszanych, dla braku stosownych śpiewaków. Wykrzykników niby dramatycznych w nich mało, często wcale ich nie ma, ale za to fioritur, gruppetów i innych lotnych passaży dosyć. Na ich zwalczenie, wieloletnich studjów potrzeba, a gdzież dziś szukać śpiewaków którzy by się chcieli tak długo przed wystąpieniem na scenie uczyć?

Dnia 17 b. m. pan Reichard wystąpił powtórnie w *Hugonotach,* ale już z większą uwagą i zręczniéj sterując po tém głębokiem i burzliwem jeziorze muzyki dramatycznéj, artysta nawę swoją szczęśliwiéj przyprowadził do celu, lubo nie zmienimy zdania naszego utrzymując, iż stosowniejszą dla niego jest sala koncertowa. W tych dniach opuszcza podobno Warszawę, z zamiarem udania się na kontrakty do Kijowa. Polecamy szczerze tego niepospolitego śpiewaka naszym braciom za Bużańskim, bo pewni jesteśmy iż talentem swoim potrafi on zdobyć sobie ich życzliwość i artystyczne pragnienia ich zaspokoić.

Z kolei wydada nam teraz powiedzieć słów parę o pani Gomez-Wołowskiéj, śpiewaczce, która przybywszy niedawno do naszego miasta, wystąpiła po raz pierwszy w *Łucji z Lammermooru* dnia 15 b. m. Na to się każden zgodzi, iż chcąc występować na scenie w rolach głównych, potrzeba mieć do tego pewne konieczne dramatyczne przymioty, posunięte do znacznéj doskonałości. Otóż pani Gomez nieposiada ich wcale. Głos jéj sopranowy chociaż wokałnie wyrobiony, znacznie już zużyty, posiłkuje się zwykle jednemi i temi samemi kadencjowemi formułami; w ogólności, niebardzo przyjemne na słuchaczach zrobił wrażenie.

Z prawdziwą przyjemnością śpieszymy zdać sprawę czytelnikom naszym o koncercie danym w salach redutowych dnia 19 b. m. Tacy artyści jak Józef Wieniawski, Adam Hermann i Reichardt skoro sobie ręce podadzą, zawczasu można być pewnym, że amatorowie sztuki muzycznéj licznie zbiorą się na koncert; nie znudzą się na nim jak to dzisiaj niestety zwykle bywa, a przeciwnie wrażenia jakie utalentowani wirtuozi wzbudzą w nich na długo zostaną im pamiętne.

Po uwerturze z *Leonory* Beethovena, odegranéj starannie przez orkiestrę wielkiego teatru, Wieniawski wykonał na fortepianie wybornie pomyślany i instrumentowany koncert swój (G. moll) o którego zaletach wypowiedzieliśmy już zdanie nasze w początkach bieżącego roku. Dodać tylko potrzeba, iż dzieło z taką rozwagą i w tak klassyczny sposób traktowane, im więcéj razy się słyszy, tem większego nabiera znaczenia z powodu mnóstwa szczegółów wydatniéj się odznaczających, a które przy jednorazowem słyszeniu, niepodobnemi są do uchwycenia. Pierwsze *Allegro* szeroko rozwinięte, pod względem techniki prowadzone wzorowo, daje niezaprzeczoną rękojmię twórczego talentu autora i mistrzowstwa już prawie jego we władaniu teoretycznemi i praktycznemi zasobami kompozycji. W *andante*, twórca więcéj miał na celu orkiestrę jak sam fortepian; to też słuchając tego ustępu, cała uwaga słuchacza mimowolnie zwraca się na dęte instrumenta mianowicie, bo one dają podstawę i uwydatniają rysunek téj budowy, któréj fortepian raczéj zewnętrzne ornamenta zdaje się uwydatniać. W *allegro molto vivace* przeciwnie, fortepian uchwyciwszy potężnie w swe szpony losy całego tego dzieła, przewodniczy mu, a oryginalnością rytmu i szlachetnością melodji niby sycyljańskiej w pośrodku, podnosi go do sfer niezwykłych w muzykalnem stanowisku.

Oprócz tego pięknego koncertu, Wieniawski wykonał drugą jeszcze swoją kompozycję, lecz już na sam fortepian ułożoną pod tytułem: *fantaisie brillante na temata włoskie.* Charakter jéj jest odmienny zupełnie; rachowana na effekt w celu wykazania zasobów mechanicznych autora, nosi na sobie cechę utworów sięgających owéj epoki fortepianowéj, jaką Liszt i Thalberg uświetnili. Wykonana dzielnie przez samego kompozytora, znalazła wielu zwolenników, byli nawet tacy, którzy utrzymywali, że w niéj gra Wieniawskiego lepiéj jak w poprzedniéj się wydała. Nie trzeba się temu dziwić, są jeszcze ludzie utrzymujący, że towarzyszenie orkiestry bodaj najdokładniejsze, przeszkadza fortepianowi! *De gustibus non est disputandum.*

Adam Hermann wiolonczellista jakich nie wielu na świecie, wykonał charakterystyczną fantazję Servais'go i wspomnienienie *Lanatyczki* Piattego. Pierwszy utwór pełen elegancji i smaku, przypominający nam tak dobrze mistrza szkoły Bruxelskiéj, odegrany z precyzją, nieposzlakowaną czystością a nawet pewną elegancją, ogólnie się podobał. O drugim tego powiedzieć nie można, lubo pod względem exekucji nic niema do zarzucenia. Już to i Servais nawet grzeszy zbytniem przeładowaniem wiolonczelli owemi passażami, które właściwie są skrzypcom przystojniejsze, ale Piatti z poważnego tego i śpiewnego nadewszystko iustromentu, robi jakąś piszczałkę; girlandkami, koroneczkami i innemi hafcikami jak czepcem przystraja niebogę, robiąc z wiolonczelli jakąś kokietę, wiercącą się na wszystkie strony, paplającą nieraz od rzeczy. Zdaje się, że Piatti zapomina, iż wiolonczella ma cztery struny on tylko dwiema pierwszemi się zajmuje, zaledwie kiedy niekiedy używając dwóch drugich A, przecież owa właśnie szerokość skali sięgająca od nizkiego w bassie C aż do niesłychanie wysokich szczytów wiolinu, stanowi głównie bogactwo i piękność wyróżniające ją od innych rżniętych instrumentów, z zazdrością na swą niebezpieczną współzawodniczkę patrzących. Czemu p. Hermann władający tak biegle mechanizmem, nie wystąpi przed nami z utworami klassycznemi Bernharda Romberga? Tam pole dla jego popisów, osamotnione, bez rywala. Servais często u nas bywa, przyjazd swój w styczniu znów nam zapowiedział, więc jego kompozycji nasłuchaliśmy się i nasłuchamy jeszcze. Hermann nic nowego ani dowcipniejszego nam o nich nie powie. Ale w owych poważnych koncertach lub fantazjach Romberga, byłoby wiele dobrego i nauczającego do powiedzenia nietylko u nas ale za granicą nawet, gdzie Hermanna wcale nie znają, lubo pochlebcy wmawiają w niego, iż sława jego jest europejską. By zarobić sobie na taką sławę, potrzeba naprzód z Rombergiem zwiedzić ważniejsze stolice, rozczulić uczuciową grą niemców, zadziwić i ubawić świetnością mechanizmu francuzów, a wtedy co oni w poważnych berlińskich drezdeńskich, lipskich i paryzkich organach muzycznych o Hermannie powiedzą, my temu serdecznie i z chlubą przyklaśniemy. A powiedzieliby dobrze, nie ma wątpliwości. Więc w świat panie Adamie, tam czekają cię rozległe szranki i wielu zapaśników; tryumfy nie łatwe lecz świetne i stanowcze!

M. K.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Boski Konst. ob. z Zyczyna nr 625, *Dembowski* Tytus oby. z Nacpolska nr 601, *Grotowski* Wład. ob. z Załusk nr 600, *Miączyński* Wład. ob. z Rudnik nr 613, *Nałęcz* Józef ob. z Małki nr 2680, *Pawłowski* Karol oby. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Wyszyński* Stan. ob. z Kaszowic nr 585, hr. *Kwilecki* Józef szambelan dworu N. Króla Pruskiego z Berlina nr 1372, *Mleczko* Jan ob. Paryża nr 476, *Olszewski* Józef oby. z Drezna nr 1574.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciecierski Stefan ob. do Ciechanowca, *Gołuchowski* Walenty ob. do Komorowa, *Jezierski* Karol hr. do Mińska, *Szerszeński* Bolesław obyw. do Wiskitna, *Suchecki* Stan. ob. do Staréj Wsi, *Tyszkiewicz* Jan hr. do Grodna, *Walewski* Karol ob. do Parzymiech.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 22 Grudnia 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	35
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			93	59	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	70	14	67½
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .			—	—	—	—
Wexle z dnia 20 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	97	65	97	20
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	148	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	60	6	57
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	66	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	100	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 91½
od listów zastawnych kop. 30
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

Jutro i pojutrze widowiska w obu Teatrach nie będą dane.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dla prenumeratorów dołącza się **SPIS** świeżo przybyłych holenderskich **NASION** ze Składu Dra **F. BETZHOLD** przy ulicy Senatorskiéj Nro 471 obok Resursy. *Kto więc z szanownych prenumeratorów na prowincji powyższego katalogu nie otrzyma, ma prawo żądać takowego w urzędzie pocztowem, gdzie swoje gazety odbiera, lub w powyższym składzie*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 11 (23 Grudnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*